

Autystyczny uczeń na aucie

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Anna Wrzesień



Piotr i tak pracuje w domu, matka nie chce się jednak zgodzić, żeby został zamknięty w domu na stałe. (fot. Anna Wrzesień)

Najpierw zawiesiła go na miesiąc, potem przywróciła w prawach ucznia, pod warunkiem, że na lekcje chodził będzie z matką. Szkoła twierdzi, że jej możliwości się wyczerpały, matka walczy o miejsce syna w społeczeństwie. Ruszają kontrole... w rodzinnym domu Piotra i szkole, w której nastolatek się uczy.

Piotrek ma 16 lat i żyje z ciężką odmianą autyzmu z napadami agresji i autoagresji. Od dwóch lat napady nasiliły się w związku z okresem dojrzewania chłopca. Dlatego kilka razy trafiał do szpitala, by lepiej dopasować leki. Po ostatnim pobycie jego stan znacznie się poprawił, twierdzi mama.

– Wyeliminowaliśmy trudne zachowania, napady hysterii, silne ataki agresji, drapanie i gryzienie. Jeśli pojawiają się to sporadycznie. Wiemy, co je spowodowało i staramy się wyeliminować bodźce – zapewnia Renata Chojecka, mama Piotra.

Niestety, mimo współpracy ze szkołą, takich zachowań nie udało się wyeliminować w placówce, dlatego do września tu pojawił się poważny problem.

Szkoła specjalna sygnalizowała powtarzające się trudne sytuacje, ale swoje działania ograniczała do izolowania chłopca w tzw. pokoju wyciszeń i wezwań matki, aby zabrała go z placówki. Wreszcie pod koniec listopada doszło do incydentu. Przy próbie obezwładnienia nastolatka, który wpadł w furję, nauczyciel doznał wybicia palca.

- Piotr bardzo dotkliwie zaatakował nauczyciela, w wyniku czego ten był hospitalizowany i do dzisiejszego dnia przebywa na zwolnieniu lekarskim - tłumaczy Monika Modrzejewska, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żyrardowie. - Z jego obezwładnieniem tego dnia nie mogło sobie poradzić kilka osób.

Do nauczyciela wezwano karetkę, chłopca odizolowano na półtorej godziny i wezwano matkę. Matka uważa, że w tej sytuacji kolejny raz złamano procedury. Jej zdaniem do agresywnego chłopca również powinna zostać wezwana karetka.

Chłopca zawieszono w obowiązkach ucznia na miesiąc. Przez 30 dni nie uczęszczał do szkoły, wrócił do niej dopiero 3 stycznia. Jak twierdzi matka nastolatka, wrócił do szkoły, tylko dlatego, że o nierealizowaniu przez dziecko obowiązku szkolnego poinformowała Kuratorium Oświaty w Warszawie i Rzecznika Praw Dziecka.

Teraz szkoła tłumaczy, że nie było innego wyjścia, bo matka odrzuciła wszystkie zaproponowane jej propozycje rozwiązania problemu: lekcje indywidualne w domu lub zamkniętą placówkę behawioralną. Według dyrekcji innych możliwości nie było, bo następny nauczyciel specjalista również przebywał na zwolnieniu lekarskim, kolejny złożył wypowiedzenie, w związku z tym nie było możliwości, żeby ustawić edukację Piotra.

Zdaniem matki, propozycje nie rozwiązywały problemu a szkoła w ten sposób chciała pozbyć się jej syna i problemu z placówki. Dyrekcja zaprzecza, aby tak było. Jednocześnie przyznaje, że nie radzi sobie z chłopcem

Uważamy, że nasze możliwości się już wyczerpały i że potrzebna byłaby głębsza interwencja terapeutów z terapii behawioralnej, którzy by mogli z programem terapii behawioralnej usystematyzować zachowania agresywne Piotra.

Monika Modrzejewska, dyrektor

szkoły

Podobne stanowisko zajmuje powiat, właściciel ośrodka.

- Nasz ośrodek stanął przed problemem kompetencyjnym, czy my jako ośrodek damy sobie radę z wychowaniem, nauką i socjalizacją ucznia, a z drugiej strony stanęło bezpieczeństwo innych uczniów i bezpieczeństwo nauczycieli - ocenia Adam Lemiesz, dyrektor wydziału oświaty w starostwie powiatowym w Żyrardowie.

Zdaniem samorządu szkoła zrobiła bardzo wiele dla chłopca. Kiedy Piotr zaczął być agresywny wobec innego autystycznego dziecka, placówka podzieliła jego klasę, tak by było w niej tylko dwóch uczniów, od początku roku, w związku z agresywnymi zachowaniami zdecydowano, że Piotr będzie uczył się w klasie jednoosobowej, przydzielono mu też czterech nauczycieli. Feralnego dnia 28 listopada ubiegłego roku, nawet oni nie poradzi sobie z napadem agresji chłopca.

Wygląda na to, że agresja chłopca nasila się przede wszystkim w szkole. Nie wszyscy bowiem mają podobne doświadczenia z pracą z Piotrem w ostatnich latach.

– Nigdy nie doświadczyłem agresji z jego strony. Owszem, w okresie, kiedy dobierano mu leki, o czym informowała zawsze jego mama, wykrzykiwał, albo chlapał wodą, bywało, że wskakiwał do basenu, wtedy pozwalałem mu się wyszaleć, ale nigdy mnie nie zaatakował. Co więcej, na koniec zajęć, kiedy przechodzimy do małego basenu i pracuję z nim w bliskim kontakcie, uspokaja się i często zostaje z mamą po zajęciach jeszcze półtorej godziny – zapewnia Piotr Sęczek, instruktor nauki pływania i terapeuta zajęciowy, który pracuje z Piotrem od półtora roku. Terapeuta przyznaje, że na stan chłopca ma wpływ samopoczucie nauczyciela, a praca z nim jest zawsze wyzwaniem.

Dlatego mama Piotra wytyka szkole błędy. Jej zdaniem na problem mogło przełożyć się kilka czynników. Przede wszystkim od września zmieniono autystycznemu chłopcu nauczyciela, czego autycy nie znoszą, szkoła straciła behawiorystów, których wcześniej zatrudniała, a teraz wysyła Piotra do prywatnego ośrodka. Zdaniem matki za wcześniej, bo placówka nie wykorzystwała wszystkich możliwości, o które prosiła. Sugerowała m.in. skorzystanie z pomocy superwizora oraz zatrudnienie nauczyciela po kursie samoobrony.

Przez dwa lata w placówce nie podjęto żadnych działań, żadnych superwizji, żadnych konsultacji ze specjalistami spoza placówki, aby sprawdzić co tak naprawdę dzieje się z Piotrem w klasie, jakie czynniki budzą jego agresję.

Mama autyka

Szkoła odbija piłeczkę, tłumacząc że zatrudnienie superwizora kosztuje całkiem sporo, a fundacja Pro Autism, z której pomocy szkoła mogłaby skorzystać oferuje tylko jedną godzinę bezpłatnych konsultacji lub postawienie diagnozy.

Mama Piotra nie zamierza się poddawać. Chce walczyć o prawa syna. Zależy jej, aby nie został wykluczony i odcięty od świata, żeby jeszcze przez kilka lat miał szansę przebywania z ludźmi.





Piotrek chodzi do szkoły z mamą. Sprawą zajmuje się Rzecznik Praw Dziecka, Kuratorium Oświaty, które w styczniu zapowiedziało przeprowadzenie w placówce kontroli. Szkoła też nie próżnuje. Na jej zawiadomienie incydem zajmuje się sąd rodzinny, pod kątem nienależytej opieki nad dzieckiem. Kontrolę w domu chłopca przeprowadzi też Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

KOMENTARZ EKSPERTA

Sylvia Mądra, Inicjatywa Obywatelska „Chcemy całego życia”, mama 9-letniego chłopca ze spektrum autyzmu, pracuje w Zespole ds. Opracowywania Rozwiązań w zakresie Poprawy Sytuacji Osób Niepełnosprawnych i Członków Ich Rodzin przy Pełnomocniku Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych:

- Dzieci autystyczne mają prawo do kształcenia dostosowanego do ich możliwości poznawczych, społecznych i intelektualnych. Placówki decydujące się na przyjęcie dziecka niepełnosprawnego, decydują się na pracę z nim na podstawie orzeczenia z poradni oraz diagnozy. Specjaliści nie są bezradni. Tłumaczenie matce, że agresywne dziecko dyskwalifikuje je z ucznia szkoły jest pomyłką. W placówkach pracują specjaliści, którzy muszą umieć sobie radzić z różnymi przypadkami, mogą korzystać z pomocy specjalistów, bo mają na to wysoką dotację. Szkoła nie może wyrzucić dziecka. Tylko od rodzica zależy, czy dziecko będzie kontynuowało naukę w danej placówce specjalnej, czy nie. Niestety czasem instytucje skupiają się na tym, żeby tak zmęczyć lub zniechęcić rodzica, obarczyć go winą za niepowodzenia, że ten przestaje walczyć, wymagać i poddaje się. Czasem zrozpaczeni rodzice zwracają się do nas, podobnych rodziców i wtedy wspieramy ich i

podpowiadamy jak i czego wymagać od placówki.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30850-autystyczny-uczen-na-aucie>